

Eugenia Prokop-Janiec

"Pod znakiem starych foliantów :
cztery szlice o sprawach żydowskich
i książkowych", Ryszard Löw,
Kraków 1993; "Znaki obecności : o
polsko-hebrajskich i
polsko-żydowskich związkach
literackich"... : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 88/1, 204-209

1997

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

tymczasem Fiut, odwołując się do Zdzisława Łapińskiego, gotów jest uznać wymienionych pisarzy za przedstawicieli postmodernizmu (w artykule zamykającym tom jego redaktor także przyjmuje, że jest to „przyszłościowa” perspektywa dla Schulza).

Kwestia znalezienia koneksji dla Schulza i ich uogólnienia (w nazwie prądu czy może epoki?) jest z pewnością kusząca. I nie mniej — niepokojąca. Koneksji owych — zważywszy dodatkowo rozpiętość ich i rozległość (powiedzmy: między Leśmianem a Esterházym) — nie sposób rozpatrywać inaczej niż na zasadzie wyłaniania zarazem podobieństw i różnic (repetycji i wariacji). Uogólnienie przeto oparte jest na uproszczeniu: pominięciu czy choćby zatarciu różnic (lub podobieństw), czasem przy wszelkich chęciach ich honorowania. Być może zresztą uchylenie się od uogólniania zagrożone jest również — nadmierną komplikacją obrazu, który przeto wymyka się osądowi nie mniej niż rzeczywistość uproszczeniu.

A jednak fakt, że Schulz staje się jednocześnie realistą i surrealistą, modernistą i postmodernistą (czy dokładniej: że jest najpierw realistą i surrealistą, a następnie modernistą i postmodernistą), budzi zastanowienie. Bo może nie ma sprzeczności między modernizmem a postmodernizmem w ramach konkretnego zwanego twórczością Schulza? Ale jeśli nie ma między nimi, to może nie ma także między tą parą a poprzednią (i wewnątrz obu)? Oczywiście, przyjęcie takiej tezy byłoby dopuszczalne tylko wtedy, gdyby założył, iż każdy z tych terminów wydobywa jedynie część prawdy o dziele, inną część pomijając niechcący, lecz nieuniknionie. A w takim razie nie byłoby zasadniczego rozwoju w interpretacji — jaki sugeruje Jarzębski — choć może byłoby dostosowanie przedmiotu badań do aktualnych tendencji (epoki? badania?). Albo może jest rozwój, jest sprzeczność, a w takim razie trzeba wybrać: realizm, surrealizm, modernizm lub postmodernizm! Lecz jeśli wybrać, to dla czego: czy dlatego, że taki jest Schulz — czy tendencja badawcza? Jeśli zaś to drugie — to czym jest krytyka naukowa? Czy służbą dziełu, czy dziełem znowu (skoro twórczym odczytywaniem)? A jeśli tym drugim, to gdzie koniec „dzieła”, a gdzie początek?!

I oto powstające tu pytania sprawiają, że samo czytanie *Czytania Schulza* zdaje się także nieuniknionie wpisywać w ową rozległość, a zarazem zwodniczość świata opisywanego przez Schulza, jego dzieła i dzieła tego interpretacji: buduje stopniowo w miarę konsekwentną konstrukcję, a gdy wreszcie dochodzi do jej szczytu, ona mocą własnego ciężaru odwraca się i balansuje na niepewnej podstawie o wymiarach nieledwie punktu. Który to punkt wyznacza koniec — czy też nowy początek... czytania Schulza?

Lidia Wiśniewska

Ryszard Lów, *POD ZNAKIEM STARYCH FOLIANTÓW. CZTERY SZKICE O SPRAWACH ŻYDOWSKICH I KSIĄŻKOWYCH*. Kraków 1993. „Universitas”, ss. 84.

Ryszard Lów, *ZNAKI OBECNOŚCI. O POLSKO-HEBRAJSKICH I POLSKO-ŻYDOWSKICH ZWIĄZKACH LITERACKICH*. Kraków 1995. „Universitas”, ss. 140.

Żydzi i świat książki polskiej — oto zasadniczy temat dwu wydanych w Krakowie książek telawiewskiego historyka, publicyisty i bibliografa, Ryszarda Łowa. W każdej z nich jednak temat ten pojawia się w odmiennym ujęciu. Tom *Pod znakiem starych foliantów* mieści szkice o roli Żydów w obiegu książki w Polsce i o obiegu książki polskiej w Izraelu. Prace zebrane w *Znakach obecności* natomiast dotyczą przede wszystkim recepcji literatury polskiej na gruncie języka hebrajskiego: przekładów, opinii krytycznych, wreszcie — wpływu na twórców hebrajskich. Czytane zatem łącznie — oba tomy dać mogą wgląd w podwójne, by tak rzec, życie polskiej książki w środowiskach żydowskich: życie wydawnictw polskich i życie tłumaczeń.

Pod znakiem starych foliantów to – jak zapowiada w podtytule autor – „cztery szkice o sprawach żydowskich i książkowych”. Kolejno więc: o żydowskich antykwariuszach krakowskich (*O żydowskich antykwariuszach księgarskich w Krakowie*), o żydowskim kulcie Księgi i książ (*O <żydowskiej> miłości do <hebrajskich> książ*), o losach kilkudziesięciu książek z bogatego zbioru poloników autora (*Zdarzenia wśród książek – zdarzenia wśród ludzi*), o polskim rynku księgarskim w Tel-Awiiwie (*Końcówki. Rzecz o polskich księgarzach i księgarniach w Tel-Awiiwie*).

Pierwszy szkic daje historyczny zarys udziału Żydów krakowskich w handlu polskimi książkami – począwszy od wieku XVII do lat powojennych, kiedy to udział ten dramatycznie kurczy się i zamiera. Czytelnik podąży tu tropem dziejów „dynastii” Taffetów, Iglów, Himmelblauów i „Szpitalki”, czyli Szpitalnej – „ulicy polskich książek i żydowskich antykwariatów” (s. 21). Jednym ze źródeł, na których opiera się Löw, są wspomnienia osiadłych w Izraelu potomków tych rodów, pozwalające uzupełnić bądź skorygować dotychczasową wiedzę o historii firm i biografiami ich właścicieli.

Kolejny szkic – *O (żydowskiej) miłości do (hebrajskich) książ* – powinien na dobrą sprawę otwierać tom. Stanowi bowiem interesujące wprowadzenie w jego problematykę, przedstawiając kulturowe korzenie szczególnego stosunku Żydów do książek. Autor uznaje pasję bibliofilskie wręcz za wyróżnik narodowy twierdząc, że odmiennie niż w innych społecznościach bibliofilstwo wśród Żydów „narastało [...] jako cecha stała, powszechna i nierozzerwalna z ich bytem narodowym” (s. 35). Opisuje też m.in. uświęcone prawem i tradycją zwyczaje związane z kopiowaniem, kupnem, wypożyczeniem, oprawianiem, selekcjonowaniem, obchodzeniem się ze zniszczonymi księgami hebrajskimi. Uwzględnia również zjawiska w żydowskiej obyczajowości stosunkowo późne – np. pojawienie się ekslibrisu.

Zdarzenia wśród książek – zdarzenia wśród ludzi to odtworzenie indywidualnych losów kilkudziesięciu książek ze zbiorów autora. Rekonstrukcja tych „biografii” możliwa jest dzięki zachowanym na ich kartach dedykacjom, które – odsłaniając więzi ofiarodawców i obdarowanych – pozwalają prześledzić zaskakujące niekiedy drogi tomów. Interesujący w warstwie anegdotycznej zbiór „przypadków” ludzi i książek ma za tło dzieje izraelskie autorów, wydawców i czytelników polskojęzycznych. Przypomniane jest również polskie życie literackie w Palestynie czasów wojny i fakt, że kraj ten był wówczas jednym z ważnych ośrodków polskiego ruchu wydawniczego. Aby zasygnalizować aurę tej detektywistycznej po trosze opowieści, wystarczy powiedzieć, że do zbioru poloników autora trafiły książki należące niegdyś do Stanisława Jerzego Leca i Stanisława Wygodzkiego, że znalazły się w nim zakupione przypadkowo w Hajfie (opatrzone *nb.* autografem autora) *Nowe usta* Tadeusza Peipera, że było tam wydawane przez Leona Pasternaka i potem mu ofiarowane efemeryczne pisemko „Tryby”, które sobie tylko wiadomymi drogami dostało się w ręce jerozolimskiego handlarza starzyzną. Z paru względów opowieść ta wydaje się istotna dla całości tomu: nie tylko najpełniej ujawnia bibliofilskie zamiłowania autora, ale i pokazuje jego rozumienie roli książek ważnych zarówno jako zapis idei, jak i po prostu jako przedmioty cenne dla kolejnych posiadaczy.

Kluczowym tekstem tomu jest niewątpliwie szkic ostatni – *Końcówki. Rzecz o polskich księgarzach i księgarniach w Tel-Awiiwie*. I w nim wyraźny jest ton osobisty. Löw opowiada o dobrze sobie znanych ludziach i miejscach, pewien wartości i ważności swych wspomnień. Szkic o polskich księgarzach Tel-Awiiwu stanowi też w pewnym sensie punktę historii krakowskich antykwariuszy. Znajdujemy w nim epilog „Szpitalki” – dopisanie izraelskiego finału losu Iglów, Taffetów, Seidenów... Przede wszystkim jednak jest on epitafium dla polsko-żydowskiej kultury. Pisząc o polskich księgarzach i księgarniach w Tel-Awiiwie, przedstawia Löw dożywający dziś swoich dni świat Żydów polskich i zmierzch kultury, w której stapiało się to, co polskie, i to, co żydowskie. Izrael – a wcześniej Palestyna – był jednym z obszarów, gdzie rozwijała się ona poza Polską. *Końcówki* to historia ludzi i miejsc – one także są ważne. Księgarnie

stanowiły bowiem, jak podkreśla autor, swoiste ośrodki „życia polskiego”, pełniły rolę literackich salonów, punktów towarzyskich spotkań. Ich znikanie z mapy miasta następuje wraz z kurczeniem się środowiska izraelskich odbiorców polskojęzycznych książek. Środowiska polskich Żydów po prostu. Autor recenzowanej pracy charakteryzuje ich jako tych, którzy byli „z kulturą żydowską diaspory w Polsce i polską zarazem związani silnie i trwale” (s. 63). Z wielu polskich księgarń Tel-Awiwu pozostała dziś ostatnia: Księgarnia Polska Edmunda Neusteina. Lów utrwala zatem pamięć o ostatnich. Opisuje „końcówkę” polskiego księgarstwa w Izraelu, zmierzch polsko-żydowskiej kultury. I wydaje się czynić to w przekonaniu, że nadszedł ostatni moment, kiedy ów świat może być jeszcze utrwalony. A także — że i on sam jest ostatnim, który zadania tego może się podjąć... W rezultacie daje zapis świadka i uczestnika, opowieść osobistą. I żałować wypada, że nie dysponujemy dziś jeszcze prologiem tej opowieści, historią palestyńskiej epoki polskiego księgarstwa nad Jordanem, tamtejszego obiegu książki polskiej w latach dwudziestych i trzydziestych. Byłyby to zarazem międzywojenne dzieje polsko-żydowskiej kultury na Bliskim Wschodzie. Warto w tym miejscu wspomnieć o ciekawym uzupełnieniu tematu podjętego w *Końcówkach*, jakim jest późniejszy szkic autora: *Rozpoznanie. Rzecz o izraelskiej prasie w języku polskim*¹. I on pisany jest w perspektywie pożegnań: „Niemał już od półwiecza ukazuje się w Izraelu — zawsze w Tel-Awivie — prasa w języku polskim: dzienniki, tygodniki, almanachy. Miała okresy świetności, dużych nakładów, poczytności i żywego nią zainteresowania oraz niewątpliwego oddziaływania opiniotwórczego. Przeżywa obecnie skłon i jej żywot zdaje się zbliżać do naturalnego końca. Pora więc podjąć próbę całościowego oglądu jej historii [...]”².

Podobna perspektywa pojawia się także w kolejnej książce autora, w *Znakach obecności*. Tom ten dzieli się wyraźnie na dwie części: pierwsza to prace poświęcone recepcji literatury polskiej w szacie języka hebrajskiego, drugą natomiast tworzą szkice o historykach i publicystach podejmujących problemy z dziejów polskich Żydów i polsko-żydowskich kontaktów.

Jeśli idzie o publikacje dzieł polskich³, w badaniach nad recepcją literatury polskiej na gruncie hebrajskim ma Lów niewielu poprzedników, współpracowników i konkurentów: artykuł Pinchasa Kona o przekładach Mickiewicza pochodzący jeszcze z lat dwudziestych, ogłoszona w latach pięćdziesiątych praca Franciszka Kupfera i Stefana Strelcyna na ten sam temat, szkic Mosze Altbauera o hebrajskich przekładach Konopnickiej opublikowany na początku lat sześćdziesiątych, niedawne studium Ruth Shenfeld o obecności Przybyszewskiego w literaturze hebrajskiej przełomu XIX i XX wieku.

W *Znakach obecności* znalazły się szkice o recepcji Sienkiewicza (*Hebrajskie dzieje Sienkiewicza*), Wyspiańskiego (*Wyspiański w piśmiennictwie hebrajskim*), Tuwima (*Utwory Tuwima w przekładach hebrajskich*), Rudnickiego (*Adolfa Rudnickiego hebrajska <nie>obecność*), a także wspomnieniowe po części prace o izraelskich epizodach w biografii Sandauera i Wygodzkiego (*Izraelskie ślady Artura Sandauera, Stanisława Wygodzkiego znaki izraelskiej obecności*). Szkoda, że autor nie zdecydował się włączyć do tomu swego wcześniejszego artykułu przeglądowego *Przekłady hebrajskie z literatury polskiej*⁴, który byłby dobrym wprowadzeniem w problematykę książki.

W każdym przypadku Lów przedstawia kilka aspektów recepcji. Rejestruje przekłady dzieł, prezentuje opinie krytyczne, śledzi literackie echa twórczości pisarzy pol-

¹ R. Lów, *Rozpoznanie. Rzecz o izraelskiej prasie w języku polskim*. „Kontury. Wybór Prozy i Poezji Autorów Piszących po Polsku w Izraelu” (Tel-Awiv) t. 6 (1995).

² *Ibidem*, s. 148.

³ Tematowi recepcji literatury polskiej na gruncie języka hebrajskiego poświęcona została książka S. Schepsa *Sifrut polanit belewusz iwri* (Jeruzalaim 1989).

⁴ R. Lów, *Przekłady hebrajskie z literatury polskiej*. „Masada” 1991.

skich. Dążąc przede wszystkim do dostarczenia czytelnikowi rzetelnej dokumentacji, nie rezygnuje i z ogólniejszych refleksji nad mechanizmami rządzącymi przyswajaniem literatury polskiej językowi hebrajskiemu.

Jak to najczęściej bywa, gdy w grę wchodzi oddziaływanie literatur o różnej kondycji — literackie związki polsko-hebrajskie są mocne, lecz niewzajemne, niesymetryczne. Jak jednak rzadko bywa w kontaktach literatury polskiej z innymi piśmiennictwami — w relacjach z piśmiennictwem nowohebrajskim ona właśnie ma pozycję uprzywilejowaną.

Recepcja literatury narodowej na obszarze innego języka jest wypadkową wielu czynników, nierzadko — przypadkowych. Rola nie do przecenienia przypada tłumaczom: ważą ich upodobania artystyczne, powiązania towarzyskie, podatność na mody literackie... Co się tyczy przyswojenia literatury polskiej — i zapewne innych literatur wschodnioeuropejskich — językowi hebrajskiemu, nie sposób nie zauważyć, że włączają się tu pewne elementy dodatkowe.

Lektura szkiców Löwa przekonuje, że uderzającym rysem tej recepcji jest znaczniejsza niż w innych przypadkach rola czynników pozaartystycznych, przede wszystkim narodowych, w tym głównie — międzygrupowych kontaktów. Znamienna zdaje się też funkcja przekładów: z punktu widzenia tłumaczy są one najczęściej przekładami, by tak rzec, wyznawczymi. To nie tylko udostępnienie czytającym w języku rodzimym dzieła z innego obszaru językowego. To także gest samookreślenia się tłumacza, wyznaczenie ideologiczne, świadectwo przynależności do pewnego kulturowego kręgu. We wczesnej swej fazie — do roku 1939 — jest to także recepcja aterytorialna: przekłady ukazują się w Warszawie, Berlinie czy Tel-Awiiwie, co odzwierciedla ówczesny aterytorialny charakter piśmiennictwa hebrajskiego. Faza ta z kilku zresztą względów wydaje się kluczowa. Właśnie wtedy uformował się kanon literatury polskiej w szacie języka hebrajskiego, a ludzie „wychowani i wykształceni w orbicie kultury polskiej lat międzywojennych” (s. 45) położyli największe zasługi jako tłumacze. Znaczniejsza wydaje się także ta rola przekładów, którą nazwać by można komplementarną: zagospodarowują, jak np. tłumaczona z polskiego literatura dla dzieci, obszary słabiej w rodzimym piśmiennictwie obsadzone. Istotną okolicznością w przypadku recepcji pisarzy polskich wywodzących się ze środowisk żydowskich okazuje się dodatkowo postawa pisarza: to, czy — jak pisze Löw — „nie odżegnuje się od swego pochodzenia” (s. 40).

Autor *Znaków obecności* uznaje i podkreśla rolę tłumaczy, sporo miejsca poświęcając ich związkom z polszczyzną i Polską, ich przynależności pokoleniowej i łączącym się z nią literackim upodobaniom.

Ze zrozumiałych względów pojawienie się literatury polskiej na gruncie języka hebrajskiego zawdzięczamy Żydom polskim. Dokładniej zaś — pewnemu ich kręgowi. Kręgowi — precyzuje Löw — „uległemu asymilacji kulturalnej, wytrwale obcującemu z literaturą polską. Nawet po opuszczeniu Polski i osiedleniu się w Izraelu” (s. 57). Z tego grona rekrutują się literacy pośrednicy — ludzie w obu kulturach zadomowieni i do obu przywiązani. Ich sprawą okazuje się też opis recepcji literatury polskiej. Sam autor tak właśnie pojmuje swą rolę, gdy deklaruje, że szczególnym zainteresowaniem darzy polsko-żydowskie „styki”, obszar polsko-żydowskiej osmozy kulturalnej.

Ów charakter literackiego — czy szerzej: kulturalnego — pośrednictwa uznaje Löw za oczywisty i naturalny. I zdaje się nie mieć nadziei na to, by po wygaśnięciu w Izraelu kultury polsko-żydowskiej polska literatura znalazła tam równie zaangażowanych propagatorów i czytelników. Pogodzony z tym, że kurczy się grono tłumaczy, że niektórzy autorzy polscy nieuchronnie tracą wyznawców, a tym samym szanse przyswojenia ich dzieł hebrajszczyźnie, ze zdumieniem wita młodych pojawiających się w tym kręgu...

Interesuje też Löwa motywacja przekładania tych a nie innych dzieł. Wśród różnorodnych czynników wchodzących tu w grę zwraca uwagę na lektury pokoleniowe. A także na fakt, że przekład hebrajski bywa często rozrachunkiem ze światem polskim.

Rozrachunkiem dokonywanym na wiele sposobów: nie tylko przez wybór pozytywny, ale i — przemilczenie. Do tych ostatnich należy *casus* hebrajskiej — jak pisze Löw — (nie)obecności Adolfa Rudnickiego, drażniącego żydowską opinię swymi deklaracjami o przywiązaniu do polszczyzny i polskości. Inny będzie natomiast stosunek do Stanisława Wygodzkiego, przyjętego w Izraelu ciepło jako ten, który powrócił do Żydostwa.

Osobne miejsce poświęca Löw krytykom wypowiadającym się o literaturze polskiej. Rzecz ciekawa, znaleźli się w tym gronie nie tylko pisarze czy publicyści, ale też politycy o ambicjach artystycznych — np. Włodzimierz Żabotyński. Okazuje się przy tym, że negatywnego bądź pozytywnego stosunku do literatury polskiej nie sposób właściwie zrozumieć nie uwzględnwszy kraju pochodzenia krytyka. O ile bowiem tłumacze to ludzie pochodzący z Polski, zdomowieni w polskiej kulturze i języku, o tyle wśród krytyków znaleźli się również Żydzi z Rosji czy Niemiec, powtarzający nierzadko popularne w tamtych krajach opinie na temat polskiej literatury. Tak więc w literackich związkach polsko-hebrajskich uwzględnić należy czynnik dodatkowy: wpływy innych kultur. W rezultacie hebrajski obraz literatury polskiej budowany jest także ze stereotypów — rodem z Europy.

Styl lektury krytyków to najczęściej styl ideologiczny. Ideologizacja odbioru dotyczy przy tym jednego przede wszystkim wymiaru dzieł: piśmiennictwo polskie jest ważnym polem odniesienia, jeśli idzie o literacki wyraz postaw i tematów narodowych. Pod tym kątem odbierał i oceniał Sienkiewicza wspomniany już Żabotyński, wybitny i wpływowy polityk. W ten sposób czytany był Wyspiański, autor (co opisał już w artykule *Wyspiański w oczach polskich Żydów*⁵ Rafał Węgrzyniak) będący bożyszczem galicyjskich syjonistów.

Ow prymat kwestii narodowych dochodzi do głosu i w tym, że do rangi kluczowego kryterium oceny urasta odzwierciedlenie w dziełach spraw żydowskich. Löw powiada zresztą przy innej okazji, iż skłonność do odwoływania się do tego właśnie — „zwodniczego i zwodnego” (s. 89) kryterium leży zarówno w naturze tradycji żydowskiej, jak i polskiej...

Przy wszystkich swych wyrazistych mechanizmach recepcja hebrajska polskiej literatury pełna jest niespodzianek. Jedną z największych stanowi z całą pewnością ogromna i wciąż żywa popularność Sienkiewicza. Inną — istnienie w Izraelu szkoły krytycznej, której patronuje Artur Sandauer.

Löw dowodzi, że Sienkiewicz jest w Izraelu autorem powszechnie znanym, mającym i dziś swych wyznawców gotowych nazwać się „pokoleniem, które się wychowało na dwóch pierwszych częściach *Trylogii*” (s. 15). Znalazło to odzwierciedlenie w umieszczeniu utworów pisarza w kanonie lektur zalecanych młodzieży szkolnej. (Zdaje się, że i w tym przypadku działać może reguła opisana przez Löwa przy okazji omawiania popularności Tuwimowskich wierszy dla dzieci: rodzice pragną przekazać potomstwu utwory własnego dzieciństwa — w swoim nowym języku.) Nie sposób jednak przeoczyć faktu, że poczytność zawdzięcza Sienkiewicz własnej sprawności pisarskiej, kunsztowi zajmującego opowiadania pasjonujących historii. Dzięki temu właśnie jego powieści z powodzeniem funkcjonować mogą poza kontekstem kultury rodzimej. Arcypolskość sprzymierzona z mistrzostwem narracji nie stanowi przeszkody w zdobyciu niepolskiego czytelnika.

Drugą część *Znaków obecności* tworzą szkice poświęcone Meirowi Bosakowi (*Tematy Meira Bosaka*), Karolowi Dresdnerowi (*„Między Syjonem a Golgotą”*), Michałowi Borwiczowi (*Czytanie Borwicza*), Pinchasowi Konowi (*Zapomniane historię wileński*), Jakubowi Szackiemu (*Stulecie Szackiego*). Pisywali w różnych językach. Bosak — po polsku i hebrajsku. Dresdner — po polsku. Borwicz — po polsku i francusku. Kon

⁵ R. Węgrzyniak, *Wyspiański w oczach polskich Żydów*. W zbiorze: *Studia o dramacie i teatrze Stanisława Wyspiańskiego*. Kraków 1994.

– po polsku, niemiecku, rosyjsku, hebrajsku i w jidysz. Szacki – w jidysz i po polsku. Wszystkich łączyło zainteresowanie dla historii polskich Żydów i dziejów polsko-żydowskich kontaktów.

Polonistę zaciekać mogą przede wszystkim sylwetki Bosaka, Dresdnera i Borwicza. Dwaj pierwsi nader chętnie podejmowali bowiem bądź to tematy komparatystyczne (Bosak pisał m.in. o związkach pomiędzy twórczością Chaima Nachmana Bialika a twórczością Mickiewicza i Słowackiego), bądź dotyczące polsko-żydowskiego pogranicza literackiego (Dresdner). Borwicz z kolei jest autorem doskonałej – wielokrotnie przywoływanej w esejach Czesława Miłosza – pracy *Écrits des condamnés à mort sous l'occupation nazi*. Bosak *nb.* nie był – jak sądzi Löw – pierwszym autorem piszącym po polsku o współczesnej literaturze hebrajskiej, prace na ten temat ukazywały się już wcześniej. Do szkicu o Karolu Dresdnerze natomiast warto w tym miejscu dorzucić garść informacji. W polsko-żydowskiej prasie pozostało w rozproszeniu nieco więcej wierszy Dresdnera, niż to jest tutaj odnotowane. Pozostała też rozproszona publicystyka literacka oraz przekłady, głównie z francuskiego i hebrajskiego. Publicystyka ta dowodzi, że do zagadnień, które nade wszystko zajmowały Dresdnera, należał nie tylko udział Żydów w literaturze polskiej XIX wieku i wątki żydowskie w piśmiennictwie polskim tego stulecia, ale i problem nowego, XX-wiecznego wzoru bycia pisarzem-Żydem. Ścisłej zaś – kwestia istnienia jako pisarz-Żyd poza sferą macierzystych języków. Ważne i inspirujące były dla niego w tym względzie wzory francuskie. Przełożył m.in. podejmując ten wątek autobiografię Edmonda Flega *Dlaczego jestem Żydem* („Chwila” 1929). Wśród ogłoszonych w prasie codziennej prac Dresdnera były też artykuły na temat udziału Żydów w kulturze niemieckiej przełomu XVIII i XIX wieku (*Żydówka w krynolinie*, „Nowy Dziennik” 1926). To uporczywe poszukiwanie wzorów prowadziło go raczej do uzasadnienia posługiwania się polszczyzną niż do uznania sprzeczności między poczuciem przynależności narodowej a językiem pisarstwa. Znamienne, że inaczej niż pozostali poeci polsko-żydowscy nie stworzył Dresdner pochwalnej ody do mowy hebrajskiej, którą uznawałby za język wprawdzie nie znany, lecz macierzysty. Dotkliwym problemem natomiast był dla niego kompleks odrzucenia. Wygananie, tułacz, parias – mawiał o sobie.

Dwa zamykające tom szkice przynoszą informacje o biografii i twórczości dwu historyków: Pinchasa Kona i Jakuba Szackiego, którzy podjęli dzieło pisania od podstaw historii Żydów polskich. Zadanie, do którego zachęcać miał na swoich seminariach Szymon Askenazy, przekonany – idea ta dziś dopiero zyskała powszechne uznanie – iż dzieje Żydów polskich są integralną częścią historii Polski. Wzorem innych międzywojennych historyków żydowskich obaj nie stronili również od tematów literackich, omawiając np. motywy żydowskie w twórczości pisarzy polskich.

Pod znakiem starych foliantów i *Znaki obecności* odznaczają się wybitnymi walorami informacyjnymi. Dokumentacja literacka jest jednak tylko krokiem wstępnym w opisie związków pomiędzy piśmiennictwem hebrajskim a polskim. Löw bada i przedstawia te związki ze szczególnej perspektywy: jego punkt obserwacyjny umieszczony jest u schyłku epoki „czynnej obecności w hebrajskiej twórczości pisarskiej osób znających poprawnie język polski i z literaturą polską bezpośrednio obytych”⁶. Jak wyglądać będą związki literackie w przyszłości, kiedy wyczerpie się panujący dziś jeszcze model literackiego pośrednictwa? Autor nie skrywa pesymizmu... Wciąż jednak – jak świadczą ogłoszone niedawno szkice o recepcji Żeromskiego i Leśmiana⁷ – dokumentuje znaki obecności pisarzy polskich w literaturze hebrajskiej.

Eugenia Prokop-Janiec

⁶ Löw, *Przekłady hebrajskie z literatury polskiej*, s. 222.

⁷ R. Löw: *Żeromski w literaturze hebrajskiej*. „Kontury” t. 5 (1994); *Z dziejów Bolesława Leśmiana w Izraelu*. Jw., t. 7 (1996).